

WIELKOPOLANIN



N^o 26.

Przedpłata w Poznaniu:
kwartalnie 1 markę, miesięcznie 35 fen.,
z odosowaniem do domu 1 m. 25 fen.
WIELKOPOLANIN
wychodzi codziennie.

Poznań, środa 1 lutego 1888.

Przedpłata na pocztach:
kwartalnie 1 markę.
INSERATY od wiersza drobnego 15 fen.
REKOPISMA się nie zwracają.

Rok 6.

REDAKCJA „Wielkopolanina”: Wodna ul. nr. 22. — EKSPEDYCJA: Wodna ul. nr. 15 w drukarni Fr. Chocieszyńskiego.

Przedpłata na luty i marzec.

„Wielkopolanin” kosztuje na wszystkich pocztach w Niemczech

67 fen.

W Poznaniu zapisywać można „Wielkopolanina” w Ekspedycji przy Wodnej ulicy nr. 15 i w agencjach za **70 fen.** na te dwa miesiące.

„Wielkopolanin” jest zapisany w cenniku pocztowym w wykazie głównym (Hauptbuch, zweite Abtheilung) pod nr. 93.

Za kilka dni skończy się „Obrazek historyczny Mielżyń” napisany przez czcigodnego X. dziekana Koszutskiego z Mielżyna. Odtąd od pierwszych dni lutego znowu zacznie się szereg powieści i opowiadań historycznych, jakimi były poprzednie. Będzie tedy: „O wielkim hetmanie Tarnowskim”, dalej „Z czasów króla Batorego” i t. p.

Wiece!

W Inowrocławiu dnia 2 lutego o godz. 3 z południa w sali hotelu p. Schendla.

W Nieżywieciu powiat brodnicki, w dzień Oczyszczenia Najsw. P. Maryi 2 lutego, zaraz po niesporach w lokalu p. Górskiego.

W Zbiczynie powiat brodnicki, w niedzielę dnia 5 lutego o godzinie 2-giej po południu w lokalu p. Witomskiego.

W Brodnicy w niedzielę dnia 12 lutego o godz. 1 z południa w hotelu pani Astmann.

W Mielżynie dnia 12 lutego o godz. 1 1/2.

W Rogowie dla parafii Luborogowo w niedzielę dnia 12 lutego na sali p. Tschiersego o godzinie 1 1/2 po południu na który zapraszają M. Paruszewski, Wł. Tuchółka, M. Gozimirski, Kiedrowski, Brudnachowski, Sobczak, Dombrowski, Grajek, Dobrzykowski, Koliński Jan i Józef Ciemnoczółowski, Małecki, Szary i Piątek.

* Odpowiedź pruskiego ministra oświecenia na interpelację polską

wypadła tak, iż nie tylko żadną miarą nie może nas zadowolić, ale nawet mimowolnie do nader szczególnych uwag musi pobudzać.

Nasamprzód stwierdzamy to, że ta część interpelacji, która zapytuje się pana ministra, jakie pedagogiczne powody zniewoliły go do zniesienia nauki polskiego języka we wszystkich szkołach ludowych W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich, pozostała bez wyraźnej odpowiedzi.

P. minister, broniąc odnośnego swego rozporządzenia, rozwodził się szeroko nad potrzebą rozszerzania pomiędzy ludnością polską znajomości języka niemieckiego i to z następujących powodów:

1) że przyszłym rekrutom ułatwi się znacznie służba wojskowa, jeżeli, wstępując do wojska będą biegłe mówili po niemiecku;

2) że cała ludność polska, przyswoiwszy sobie ten język gruntownie, wyjdzie z dotychczasowej wyłączności narodowej i szukając chleba w okolicach niemieckich, będzie przez to miała wielkie ułatwienie;

3) że dla Polaków język niemiecki jest konieczny i nieodbitnie potrzebny, gdy mają do czynienia z władzami państwowymi, czy to wobec sądu, czy wobec władz administracyjnych.

Przedewszystkiem zaznaczyć wypada, że z Polaków, zostających pod berłem pruskim, nikt nigdy nie twierdził, jakoby im znajomość języka państwowego nie miała być potrzebna we warunkach, w jakich żyją obecnie. Ale ztąd wcale nie podobna dopatrzeć się konieczności, dla której język ojczysty ludności polskiej ma być całkiem usunięty ze szkoły ludowej.

Owszem dotychczasowe doświadczenie, o ile nam wiadomo, przekonało wszystkich, że nauka języka polskiego, mianowicie w tak szczupłych udzielana rozmiarach, jak się to działo w ostatnich czasach, nie przeszkadzała bynajmniej nauce języka niemieckiego.

Przechodząc zaś do ocenienia wartości argumentów, przytoczonych przez pana ministra na usprawiedliwienie swego rozporządzenia, możemy punkt pierwszy i drugi na jednej postawić linii.

Nieznana jest nam dokładnie liczba rekruta, jakiej corocznie dostawiać musi społeczeństwo polskie do armii niemieckiej, ale nie bardzo zapewne miniemy się z prawdą, jeśli przypuścimy, iż liczba ta nie przekracza kilku tysięcy.

Liczba Polaków, szukających zarobku w okolicach czysto niemieckich, wynosi mniej więcej 50,000, tak iż tych synów Polski, których losy zaniósł i zanoszą na obczyznę, liczyć można ogółem na 60,000.

Natomiast podług powierzchownych obliczeń statystycznych liczba wszystkich Polaków, będących poddanymi pruskimi, dochodzi bez mała do trzech milionów.

Ztąd wynika i samo z siebie narzuca się pytanie: czy słuszną i sprawiedliwą jest rzeczą, aby państwo dla ułatwienia pobytu na obczyźnie tym 60,000 Polaków pozbawiało dwóch ich milionów z okładem możliwości nauczania się czytać i pisać w ich rodzinnym języku?

Na to pytanie nie potrzebujemy zapewne dawać szczegółowej odpowiedzi.

Co się dotyczy trzeciego punktu, jaki zawiera odpowiedź p. ministra, że Polacy na gwałt powinni uczyć się po niemiecku, żeby tak wobec sądu, jak wobec urzędników administracyjnych mogli w tym języku z łatwością bronić swej sprawy, wystarczyć może uwaga, że wedle zasady, na całym świecie przyjętej, urzędnicy są dla ludności, nie ludność dla urzędników.

Zresztą czyż to każdy rodowity Niemiec, nawet posiadający wyższe

wykształcenie, niż je dać może szkoła ludowa, broni zawsze swej sprawy osobiście przed sądem? Czyż nie ucieka się do pomocy adwokata? Oczywiście, albowiem do stawiania przed sądem z należyтым skutkiem nie wystarcza bynajmniej choćby największa biegłość języka, lecz potrzeba na to koniecznie znajomości wszelkich przepisów prawnych, której żaden Polak jeszcze nie zabierze z nauką języka niemieckiego.

Ze urzędnikiem niemieckim, nie rozumiejącym języka ludności, z którą mają do czynienia, jest trochę niewygodnie i że woleliby obcy się całkiem bez tłumaczy, to nas bynajmniej nie dziwi.

Ale czyż to nasza wina, że bez własnego przyczynienia się dostaliśmy się pod panowanie pruskie, że wbrew dawniejszym zapewniom królów pruskich język polski został usunięty najprzód ze sądów i z korespondencji urzędowych, a teraz nawet ze szkoły ludowej, albo że urzędników, rozumiejących po polsku, po większej części rząd z rozmysłem wysyła w strony niemieckie?

Jeżeli p. minister przypadkiem mniema, że lud polski, widząc jak jego język wypierany jest z wszelkich czynności urzędowych, porzuci go dobrowolnie niby płat do niczego nieprzydatny, a całem sercem przylgnie do niemieckiego, to zareszczyć mu możemy, że wcale nie zna natury ludu prostego, a najbliźniejsze ma wyobrażenie o ludzie polskim.

O ile bowiem lud polski z natury jest usposobienia łagodnego i dający się łatwo powodować, gdy nim kieruje dobroćliwa ręka, o ile gotów poprzestawać zawsze na małym i nawet największy ucisk znosi z poddaniem się woli Opatrzności, o tyle silnie i wytrwale stoi tak przy wierze swych ojców, jak ukochał swój język macierzysty.

A czegoż ten biedny lud polski domaga się na tak licznych wiecach, które pojawiają się nieomal codziennie po miastach i wsiach polskich?

Oto żeby dziecko polskie, wychodzące ze szkoły, utrzymywanej po wielkiej części za pieniądze polskich rodziców, umiało do tyła czytać i pisać po polsku, aby zdołało w kościele Boga chwalić na książce, drukowanej po polsku, a gdy się dostanie przypadkiem w strony jakie odległe, potrafiło swoim donieść coś o sobie w języku rodowym.

I czyż to nie skromne żądanie? Czyż to zawiele, aby państwo nie mogło polskiej ludności zrobić tego małego ustępstwa bez narażenia się na nieuchronny upadek?

Nam się wydaje, że państwo pruskie nie tylko nie byłoby pod żadnym względem narażone na najmniejsze niebezpieczeństwo, gdyby z ludnością polską obchodziło się nieco bardziej po ojcowsku, ale przeciwnie zyskałoby znacznie na sile, nie mając w swem wnętrzu dość liczno żywiolu, niezadowolonego z obecnego porządku rzeczy.

Już nasi posłowie w sejmie pruskim zwracali rządowi uwagę na to, że plon z tej siejby, jaką dziś ręka rządowa rzuca na skibę polską, z czasem nie wyjdzie na korzyść państwa, lecz przypadnie prawdopodobnie w udziale jego wrogom, ale słowa te były niby grochem, rzuconym o ścianę.

Oby tylko nie nadszedł zbyt prędko ten czas, kiedy rząd pruski zapożyczył przekonanie o prawdziwości przysłowia, że kto wiatr sieje, zbiera burzę.

Obchód 25 rocznicy powstania w Miłosławiu.

Grube się dzisiaj nad nami rozpostarły chmury, było jeszcze o godzinie 8 rano ciemno. Choć już przed kilku minutami zeszło słońce. Naraz przecież zabłysła z okien naszego kościoła luna i całe oświeciła miasto.

Dążymy do Przybytku Pańskiego, bo się odbywa żałobne za poległych przed 25 laty braci naszych nabożeństwo!

O 8 rano rozpoczął nasz kochany X. Dziekan żałobne wigilie, a po nich uroczystą, żałobną Mszą świętą. Z chóru rozlega się silny, i do tuku kości naszych przenikający nas, jak trąba archanioła, śpiew nabożny. To zaci nasi współobywatele, przeciwiczywszy się poprzednio w dawno już nie używanych, głęboką miłością Boga i Ojczyzny natchnionych śpiewach przemawiają pięknymi słowami i melodyjnymi głosami do serc naszych! Nie było też pewno w kościele oka, któregoby łza nie zrosiła.

Bracia, tych łez, choć żołnierzami byliśmy, wstydić się nie potrzebujemy; łzy takie to najszczerza, najlepsza modlitwa, na którą Pan Bóg zważa, to dowód, że ani popiół egoizmu, brud materializmu, ani żaden kosmopolityzm, ani żaden „Fater unzer“ nie oziębił naszych uczuć narodowych!

Sygnarek wygłasza, za celebrującym kapłanem, Święty, Święty, Święty, a długi szereg obywateli z jarzaczem się światłem posuwa się do Wielkiego Ołtarza, otacza katafalk, a jednak ku drzwiom wchodowym sięga. Z chóru płynie pieśń „Na groby, Bracia, na groby“, a czuje z nas każdy, że Duch Boży nad nami się unosi.

Już nas Kapłan przeżegnał, już do nas przemówił śpiewem „Idźcie, już posłana jest“, już jest posłana modlitwa do Nieba o spokój wieczny dla poległych i o lepsze czasy dla żyjących, a nikt się nie rusza, bo wnet wychodzi znów nasz kochany X. Proboszcz by egzekwie, by modlitwy o wieczną szczęśliwość dusz braci naszych przy katafalku odprawić.

O była to chwila piękna, chwila wzniosła,

chwila, która się w sercach naszych utrwaliła, i wzmacniać nas będzie, gdybyśmy słabnąć mieli!

Gdy gorliwy kapłan za poległych na placu boju, za zabitych nahażkami, lub pałkami, za powieszonych, za pomarłych w murach i podziemiach więzień, w kibitkach, w kopalnicach i na lodach Syberyi i za zmarłych wskutek ran, rozmaitych udrczeń i niewygód braci i siostry modlić nam się polecił, pospiesznie, zauważaliśmy to wszyscy, biło mu serce i głos, zwykle pewny i wyraźny, zdradzał mu z wzruszenia. O bo nasz Pasterz, to kość z kości, to krew z krwi naszej, a nadto przenikał do bólu osobisty, bo mu w r. 1863 moskiewska kula, jedynego wydarła brata i ani się dowiedzieć nie mógł, gdzie ciało poległego spoczęło!

Poważni, zbudowani i wzruszeni opuściliśmy Świątynię Pańską.

Wspomnieć przecież jeszcze wypada, że obok artystycznego śpiewu dotykało nas wszystkich mile artystyczne upiększenie katafalku. Mnie osobiście, wśród drzew zielonych, zdawało się chwilowo, że to jest jeszcze rok 1863 i że jeszcze u „stryja“ przebywam; chwilowo znów przypominały mi się włoskie, pod jasnym niebem, cytrynowe gaje, od których to do nas przez „Wisłę i Wartę“ legiony Dąbrowskiego przybyły.

Nie brakło też w kościele prawie ani jednego ze znanych miejskich obywateli, a matki, żony, córki i siostry nasze zawstydziły, długo w Gnieźnie śpiące damy, bo się w komplecie o ile nieusuwalnymi przeszkodami, n. p. chorobą, powstrzymaniami nie zostały, do wspólnych z nami modłów się stawiały, a „z ich to piersi płynie truciźna, którą wrogowie się trują“.

Wieczorem o godzinie 6, zebrał się na wspólną u p. Stanisława Wroniewicza wieczerek. Trzy tu całkowicie zajęliśmy pokoje. Na czele pierwszego stołu posadzono X. szambelana Piątkowskiego i X. dziekana Kuleszę, dalej weteranów z r. 1848 i obchodzących srebrne swej działalności wesele, żołnierzy z r. 1863, dalej kilku zacnych, w wszystkich pracach narodowych chętnych i gorących biorących udział wieśniaków. Cześć kochanym następcom Bartosza Głowackiego, cześć i chwała!

Była to uczta prywatna, w zamkniętym kole, ale niezaprzeczenie obchodząca Ogół, to też, mniemam, wyjątkowo z niej sprawozdanie opublikowaniem być może. Zgromadziliśmy się prywatnie, lecz nie obawiamy się bynajmniej jawności.

Szereg toastów rozpoczął X. dziekan Kulesza pięknym i ciepłym przemówieniem do żołnierzy, a od dziś weteranów z r. 1863.

Z łzą w oku dziękował mu w swoim i towarzyszych broni imieniu p. Filip Skoraczewski,

pijąc zdrowie wszystkich, stanowisko i zadanie swe pojmujących i chętnie dla ogółu pracujących rodaków.

P. Zambrzycki spełnił kielich na cześć weteranów z r. 1848. wymownie potracając o sercach swych rówieśników, o sercach młodszej generacji z prośbą by szła niezłomnie, by szła umiejętnie i wytrwale przez starszych wytkniętą drogą organicznej pracy. Dalej uczczono toastami braci włoskich, X. dziekana Kuleszę, pana organistę Czarczyńskiego, p. Bońskiego i wszystkich obywateli, co się śpiewem lub w inny sposób, do upiększenia rannej uroczystości kościelnej przychylił. Wreszcie X. szambelana Piątkowskiego, p. Steina, p. Zambrzyckiego, a wreszcie pana Mieloszyka, prezesa i dyrektora niektórych stowarzyszeń tutejszych.

Przemówienia te przeplatano solowe i ogólne śpiewy przy akompaniamencie fortepianu, jako i piękne deklamacje.

Widobyło z zapomnienia wiele dawniej bardzo rozgłoszonych i lubionych śpiewów.

Tak się przy wzniosłym nastroju ducha godzina 11 zbliżyła! Trzeba było podążyć do domu na spoczynek, by jutro nie zabrakło siły do codziennej pracy.

Popadłem w nędzę trzem z r. 1848 weteranom doręczono dwadzieścia i kilka marek zapomogi.

Dzień dzisiejszy był dla nas bardzo uroczystym i ważnym, był pięknym i wzruszającym serca, ale niestety, niezdolne pióro moje odszkićować go nie umie, nie umie oddać w sercu wyrytego obrazu.

Oby wszystkie miasta nasze podobną odzwid, pokrzepić się mogły uroczystością, boć przecież wszyscy mieszczanie nasi to samo czują, co my Miłosławiacy.

Szkoły niemieckie

Istniały od sporo lat wzdłuż granicy rosyjsko-niemieckiej, po stronie podlegającej Rosji. Do nich to uczęszczali dotąd bez najmniejszej przeszkody dzieci Niemców, szukających zarobku i szczęścia pod tamtem berłem. Przełożonym tych szkół prywatnych odebrano teraz z Petersburga prawo nauczania, oświadczając zarazem, że odtąd żaden Niemiec nie uzyska tam prawa zakładania szkół prywatnych.

Wiadomość tę widzimy podaną w dziennikach niemieckich, między innemi w półurzędowej „Post“ — bez uwag. Szkoda, że „Post“ powstrzymuje się od wypowiedzenia swych co do zakazu petersburskiego myśli; inaczej byłibyśmy się dowiedzieli, czy w zamykaniu szkół niemie-

Obrazek historyczny Mielżyna i kościoła parafialnego w Mielżynku.

(Ciąg dalszy).

XXIX.

Presbyterium.

Niepojęty, cudowny jest zaiste Bóg w wszystkich dziełach swych. Drobnostka częstokroć na pozór służyć musi w wszechmocnem ręku Jego za środek do wytworzenia nieskończenie większych rzeczy. Obrazy do noszenia w pracowni p. Szpetkowskiego wykonane stały się pobudką do odnowienia kościoła mielżyńskiego.

W poufnej rozmowie z tym szlachetnym Dekoratorem kościołów wynurzyłem mu gorące pragnienie moje, ażeby mi Pan Bóg dozwolił ubożuchny mój kościół parafialny w piękniejszej jeszcze szacie oglądać. Po ludzku atoli sądząc dodałem, iż nie spodziewam się tej łaski doczekać w czasach tak ciężkich i krytycznych, mając zwłaszcza tak ubogich parafian. W końcu nadmieniałem, iż z koledy mam 1200 grzywien w kasie oszczędności złożonych na ten cel, lecz z tak drobnym funduszem niepodobna rozpocząć zamierzonego dzieła. Gdyby jednakże zdecydował się o tyle postępować z odnawianiem tutejszego kościoła, o ile będę miał uzbieranej składki: natenczas gotowem zaraz przystąpić do dzieła.

Pan Szpetkowski przystał na moje przedstawienie i w czerwcu 1886 r. stanęła ugoda, iż po oktavie Bożego Ciała miało się rozpocząć tyle upragnione odnowienie kościoła mielżyńskiego.

Patron kościoła p. Biłazewski pożyczył potrzebne drzewa do ustawienia rusztowania w całym kościele. Dnia 10 lipca rozebrano

drewnianą wystawę przed wielkim ołtarzem, która zasłaniała rzeczywiście piękną strukturę tego mularskiego arcydzieła, a mielżyński mularz Jozafat Nowakowski wymurował nową mezę, połączoną bezpośrednio z artystycznie zbudowanym wielkim ołtarzem o dwóch kondygnacjach.

Pozłotnik i sztukator p. Bolesław Blaszkę z Poznania rozpoczął dnia 28 lipca czyszczenie ołtarzy i naprawę gipsowej ornamentyki, a 3 sierpnia przybyli malarze poznańscy pp. Wiktor Kowalski, Stanisław Przysiecki i Leon Zmudzinski.

Malarz Jozafat Nowakowski wytrzciniował deskami podbity sufit w całym kościele, i wyrzucił takowy wapnem z gipsem, pozostawiając pięć otworów okrągłych, każdy 60 centymetrów w średnicy, dla wentylacji. Otwory te przyozdobił blaszanymi rozetami, stósownie malowanymi.

Ściany w presbyterium pomalowano kolorem kamiennie-piaskowym, gzymz zaś i pasy u góry, w narożnikach, ponad oknami i dolną lamperyą są naśladowaniem marmuru. Dolna zaś lamperya przeszła półtora metra, to jest na wysokość człowieka szeroka, jest trzy razy olejnymi farbami pociągana i również marmuryzowana.

Na południowej ścianie wymalowano świętych Apostołów Słowiańszczyzny Cyryla i Metodego w naturalnej wielkości z odpowiedniami godłami, a na ścianie północnej świętych Biskupów i Męczenników Wojciecha i Stanisława w takiej wielkości naturalnej. Wspaniałe te obrazy malowane są jako płaskorzeźba i naśladowanie sztukaterii.

Sufit w presbyterium malowany jest kolorem włoskiego nieba. Błękitne to niebo pokryte jest gęstymi gwiazdami z blachy złoconej. Dookoła nieba błękitnego wymalowano dwunastu

Apostołów podobnymi farbami jak owych czterech Apostołów Słowiańszczyzny na ścianach, tylko w znacznie mniejszych rozmiarach. W narożnikach. W narożnikach zaś sufitu i ponad wielkim ołtarzem widzisz różne godła kościoła i świętej wiary katolickiej. Wszystko zaś razem zachwyca cię piękną harmonią i artystycznym wykonaniem.

Wszystkim trzem malarzom z laboratorium p. Szpetkowskiego należy się dobrze zasłużone uznanie umiejętnej i sumiennej ich pracy w kościele mielżyńskim. Najwybitniejszą i najtrwalszą przecież pamięć pozostawił tu po sobie p. Wiktor Kowalski w łuku tryumfalnym, dzielącym nawę od presbyterium. Farbami „tempera“ odmalował w kolorach żywych, a nadzwyczajnie miłych, łagodnych i umiejętnie dobranych, czterech Ewangelistów wraz z ich symbolami. Z samego środka łuku spadają po stronie południowej i zachodniej na dwóch Ewangelistów promienie światłości niebieskiej od unoszącego się nad nimi Ducha św.

Dnia 30 sierpnia 1886 r. przybył drugi pozłotnik z Poznania, p. Adam Piotrowski, który wraz z p. Blaszkę niezwłocznie zabrał się do złocenia wielkiego ołtarza. Prawdziwem złotem na poliment obłożono wszystkie bazy czyli stopy, złobkowania, gipsowe sztukaterie przy kapitelach czyli nagłówkach, przy architrawach czyli nadslupach, wszelkie zgola wybitniejsze ozdoby tak w środkowej części głównej wielkiego ołtarza, jako też w głównym nadbudowaniu. Agatem doprowadzono następnie prawdziwe to złoto do samego połysku, albo jak to niektórzy z Niemiec nazywają, do glancu. Mniej wydatne ornamentacje wyzłocono bez połysku, czyli mat z niemiecka.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ckich upatruje krzywdę krzyczącą wyrządzaną niewinnej diatwie niemieckiej, czy też sprawie dliwą i mądrą „racyą stanu“.

Wiadomości polityczne.

Berlin, 30 stycznia. Dziś w parlamencie niemieckim ukończą się ogólne obrady nad projektem do prawa o socyalistach.

Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa pierwsze to czytanie rzeczonoego projektu rządowego skończy się na tem, iż oddany zostanie osobnej komisji do rozpatrzenia. Co się zaś tyczy ostatecznego jego losu, lubo podług dzisiejszego składu parlamentu nie można za nic reczyć na pewno, zdaje się jednak, że jego większość oświadczy się przeciwko żądanym obstrzeżeniom prawa socyalistycznego.

— Komisya sejmu pruskiego, obradująca nad projektem do prawa, dotyczącym ulżenia gminom w ciężarach szkolnych, odbyła już w zeszły piątek pierwsze swe posiedzenie, na którym kilka poważnych głosów odczytało się przeciwko nowemu prawu, częścią dla tego, że ono pomoże jeszcze we wyższym stopniu niż dotąd wszechwładzę państwa względem szkoły, częścią z tego powodu, że niektóre gminy, pobierające dotychczas opłatę szkolną, w skutek nowego prawa daleko więcej utracą, aniżeli zyskają przez zapomogę rządową, gdy będą zmużone wyrzec się nadal pobierania opłaty szkolnej.

Następne posiedzenie odbyć się ma dopiero za tydzień, aby członkowie komisji mieli czas porozumieć się ze swymi wyborcami, co oni myśla o tym projekcie rządowym.

Wiedeń, 29 stycznia. Gazety rosyjskie nie przestają, z pominięciem zupełnem Niemiec, zaczepiać bez ustanku Austrii i domagać się od niej, ażeby dowiodła Rosyi, nie tylko tego, że jest za rozwiązaniem sprawy bułgarskiej na podstawie traktatu berlińskiego, ale także, iż przytem gotowa jest uwzględnić wszelkie co do tej sprawy żądania rosyjskie!

Przy tej sposobności też gazety dają do zrozumienia, że Rosya nie miałaby tak dalece nie przeciwko temu, gdyby Austrija wyciągnęła rękę po tureckie miasto portowe Salonichi, byleby tylko nie stawiała Moskalom na drodze ku opanowaniu Bosforu.

Na takie wywody gazet rosyjskich odpowiadają zupełnie słusznie gazety wiedeńskie, że ten powinien pierwszy wystąpić ze stanowczemi wnioskami względem załatwienia sprawy bułgarskiej, komu na tem zależy najwięcej.

Ponieważ Austrija nie jest w tem położeniu, byłoby z jej strony nieroztropnością, gdyby miała bez własnej potrzeby wsadzać swe palce pomiędzy drzwi, lub dla przypodobania się Rosyi parzyć sobie niepotrzebnie ręce.

Co się zaś tyczy miasta portowego Salonichi, to o jego zagarnięciu nikt w Austrii ani nie myśli. Podsuwanie takiego planu rządowi austriackiemu uważać należy za zdradziecką radę ze strony gazet rosyjskich, ażeby, gdyby wszedł na taki leg, pokłócić go co najmniej z Włochami, którzy tak samo, jak Anglii i Francuzi, nie patrzeliby obojętnie na podobny krok Austrii.

Brusela, 29 stycznia. Tutejsza gazeta „Nord“, stojąca, jak wiadomo na żołdzie moskiewskim, donosi, że Moskale mocno się gniewają na rząd austriacki o to, iż jakoś nie bardzo wierzy w petersburskie zaręczenia pokojowe.

„Jeżeli Austrija domaga się od Rosyi, ażeby słowa pokoju poparała odpowiedniami czynami, na to jest gotowa odpowiedzieć ta, że Rosya dotychczas nie przedsięwzięła nic takiego, aby zdolała zakłócić powszechny pokój.“

Oto, z jak wielką obłudą śmie występować gazeta, wydawana za ruble moskiewskie!

W Szwajcaryi Rada Związkowa zabroniła kilku poddanym niemieckim dalszego pobytu ponieważ dopuszczali się zamącania spokoju przez knowania socyalistyczne.

Zarazem Rada Związkowa wypowiada swe przekonanie, że poszczególne rejencye kantonowe (obwodowe) nie omieszkają na gazety socyalistyczne bacznego mieć oka i nie dozwolą im zbyt gwałtownych wycieczek przeciw istniejącemu porządkowi rzeczy.

Rzym, 29 stycznia. Przed kilku dniami demicy tutejsi dopuścili się wybryków względem jednego ze swych profesorów, który ściągnął na siebie ich nienawiść przez to, iż zamierzał mieć odczyt o władzy świeckiej papieża.

Skutek tych wybryków był taki, że mini-

ster oświecenia widział się zmuszonym zamknąć uniwersytet na czas nieograniczony.

Z Abisynii w ubiegłym tygodniu nadchodziły tylko same niepewne i zarazem sprzeczne wieści.

I tak nie potwierdziła się wiadomość, jakoby wojska włoskie zajęły abisyńską osadę Saati, jako też wieść o chorobie naczelnego wodza wojsk włoskich okazała się w końcu nieprawdziwą.

Na równinach Dogali, gdzie zeszłego roku Abisyńczycy w pień wycięli kilku kompani wojska włoskiego, odprawili Włosi przed kilku dniami nabożeństwo żałobne za spójność dusz w owej bitwie poległych, przyczem to jedynie zasługuje na uwagę, że nabożeństwo odbyło się bez żadnej ze strony nieprzyjaciela przeszkody i to na zeszłorocznym polu bitwy.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Poznań, 31 stycznia.

* **Składki na Czytelnie ludowe.** Za pośrednictwem p. J. Stolla, bibliotekarza, zapisali się na stałych członków: pp. J. Stoll 50 fen., J. Ciszak 50 f., A. Kozłowski 50 fen., H. Zuske 50 fen., F. Wozniak 50 f., M. Gogulski 50 fen., S. Sobański 50 fen., F. H. Imanowicz 75 fen., A. Włosik 50 fen., Ł. Skrzypiński 50 fen., A. Zakrzewski 1 m., X. Karasiewicz 50 fen., razem 6 m. 75 fen.; jednorazową składkę złożył: panie Mich. Śmiechowska 50 fen., M. Śmiechowska 50 fen., K. Śmiechowska 20 fen., pp. Stachowiak 20 fen., J. S. 25 fen., St. S. 25 f., J. Gogulski 35 fen., M. Kachlicki 25 fen., A. Matuszewski 25 fen., P. Zwierzycki 20 fen., Bogusiewicz 30 fen., F. Skrobuzynski 30 fen. razem 3 m. 55 fen. — Szymanowicz z Pacholewa 10 fen. — Zebrane na lekcjach tańca u p. Antoszewskiego: pp. Szyniel 50 f., G. 50 f., M. 50 f., G. 1 m., razem 2 m. 50 fen.

W pomieszczeniu niedawno we „Wielkopolanie“ spisie miast, z których w roku 1886 na Czytelnie ludowe żadne nie nadeszły składki, znajduje się między innemi także Murowana Gołina. Rzecz ta polega na pomyśle z tego powodu, że p. Pieniężny, bardzo zacny i gorliwy bibliotekarz, składkę zebraną nie odsyłał wprost do głównej kasy, lecz na ręce swego delegata. Pan Pieniężny przesłał składki za rok 86 14,10 mk., a za rok 87 15 mk.

* **Teatr polski.** Dwie znowu silne pobudki poprowadzą jutro do teatru bardzo liczne grona widzów. Ta siłą przyciągającą będzie natenraz „Nitka jedwabiu“!

Wiadomo, że gdy małżonka czuła weźmie męża lamparta na łańcuch żelazny, to się jeniec zerwie najęściej i odtąd jejmości tem twardszy stawi opór; lecz prowadzony na nitce jedwabiu niejeden rycerz śmiały chętnie pójdzie w niewolę niewieści. A wszakże z lubownikami sceny sprawa łatwiejsza aniżeli z rzeszą małżonków! — Jutrzejszą „Nitkę jedwabiu“ wysnuł bardzo zręcznie Francuz Sardou, a wnet pochwycili ją znawcy zagraniczni i przenoszono ją do wszystkich krajów, pokazując tę przdę misterną po wszystkich teatrach, a wszędzie równy znajduje poklask. „Nitka“ ta bowiem snuje się w formie komedyi arcywesołej, kraszonoj dowcipem najchwalebniejszego rodzaju. — Rzecz ważna, wybór sztuki jako bodźca dla publiczności, by raczyła spieszyc do teatru. Gdy warunek ten jutro będzie dopełnionym sownicie, a gdy nadomiar dowie się publiczność, że przedstawienie to służy na beneficj panu Bolesławy Siedleckiej, tyle ulubionej, bo utalentowanej a pracowitej, naszej scenie wiernej artystki — to któż się zawaha poświęcić wieczór serdecznej zabawie, i nie pospieszy przypatrzeć się „Nitce jedwabiu“?

* **Zaśmienia** księżycą w sobotę nikt u nas nie dostrzegł z powodu gęstych chmur przez cały czas zaśmienia.

* **W Kórniku** i Buniu panowała przez dłuższy czas szkarlatyna i zabrała wiele ofiar — teraz epidemia ta zaczyna ustawać.

* **Sprzedaż drzewa** z lasów rządowych w Zielonce. W środę dnia 8 lutego i we wtorek dnia 21 lutego o godz. 10 w oberży p. Westphala w Zielonce. — W środę dnia 15 i w poniedziałek dnia 27 lutego przed połud. o godzinie 11 w oberży p. Perlitz w Pobiedziskach. — We wtorek dnia 28 lutego o godz. 1 w południe w oberży p. Goerlta w Swarzędzu.

* **Ślub.** W dniu 25 stycznia pobłogosławił w kościele w Rozdrażewie X. proboszcz Beissert związek małżeński pomiędzy p. Piotrem Płonkiewiczem, obywatelem z Koźmina, a panną Anną Groblewicz, córką oberzysty w Rozdrażewie. Rodzice panny młodej podejmowali ze zwykłą polską gościnnością przeszło 80 osób.

* **Sprzedaż drzewa.** 200 topoli sprzeda władza forteczna na stokach fortu Winbary w czwartek dnia 2go lutego o godzinie 9 rano przy bramie cmentarnej; 98 topoli na stokach fortu Prittwitz-Gaffron w sobotę dnia 4 lutego o godzinie 9 rano przy bramie Warszawskiej.

* **Z pod Gniewkowa:** Właściciel R. z Michałowa wydzierzał cegielnią pierścieniową firmie Hecht i Ewald na dwa lata za 23 tysiące marek rocznie. W przeciągu tego czasu firma ta ma dostarczyć do fortecy toruńskiej, do fortu V pod Podgórzem 8 milionów cegieł. Celem przewiezienia tych cegieł firma za zezwoleniem dyrekcji kolei urządza zwrotnicę tor łączący cegielnię z torem gniewkowsko-toruńskim. Koszt tego nowego połączenia wynosi 9,300 mk. — W Gniewkowie ceny masła spadły na 50 do 60 fen. za funt. — Właściciel R. z Perkowa zabrał z poczty gniewkowskiej list z 2600 mk., który przyszedł pod jego adresem. O tych pieniądzech niezawodnie wiedział rabuś, gdyż kiedy ów p. R. wracał około godziny 11 wieczorem pieszo do domu, napadł go na drodze, ogłuszył pałką, a potem nieprzytomnemu zabrał owe pieniądze. Rabusia dotąd nie wysledzono.

* **W Mieścisku** żona pewnego robotnika poszła prac i zostawiła w domu chłopca 2 letniego. Dziecko to bawiło się zapalnikami i tak się poparzyło, że wkrótce żyć przestało.

* **W Prabutach** w powiecie suskim w Prusach Zachodnich w lesie przy ścięciu dębu, znaleziono armatnią kulę wielkości pięści i kilka kul karabinowych. Podobno od czasów wojny szwedzkiej kule te w drzewie tkwiały.

* **Sprawa Hanciewicza**, urzędnika gospodarczego z Lubostronia, skazanego przez sąd przysięgłych w Bydgoszczy razem z Fr. Polarczyńską z Labiszyna na śmierć za zabicie dziecka, sądzona będzie jeszcze raz przez sąd przysięgłych, ponieważ skazany wniosk o rewizyę pierwszego wyroku, a sąd rzeczy w Lipsku zniósł wyrok pierwszej instancji i odesłał tę sprawę do powtórnego rozstrzygnięcia.

* **We Wystruciu** w Prusach Zach. kupił kapitalista R. dom za 21 tysięcy marek od urzędnika kolei G. Ponieważ w tym domu pokazał się grzyb, przeto R. żądał od G. zwrotu pieniędzy, a odebrania domu napowrót. G. nie chciał się na to zgodzić, przyszło do procesu i R. proces wygrał. Ztąd przestroga, aby przy sprzedaży domów, w których jest grzyb, nie tać tego wobec kupca.

* **Kalendarz.** Środa 1 lutego: Ignaego b. i m. Wschód słońca o godzinie 7 minut 45, zachód o godzinie 4 minut 43.

OD REDAKCYI.

* **Abonentów** pisma naszego w krotoszyńskim upewniamy, że z dobrego wiadomo nam źródła, iż w mieście ich powiatowem będzie oczywiście także wiec, w miesiącu lutym.

* **Panu F. J.** na zapytanie odpowiadamy, że sprawa ta zależy zupełnie od zapatrywania się i decyzji król. rejencyi. Zgłosić się należy do p. naczelnego prezesa.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 32 stycznia 1888.

KAMIENSKI HOTEL BERLINSKI. Müller z żoną z Ujścia. Karpiński z Grylewa. Jasiński z Krolestwa Polskiego. Jeżewski z Młodzikowa, Wróblewski z Konarzewa.

WIADOMOŚCI HANDELOWE

Sprawozdanie giełdowe. — Poznań, 30 stycznia. 4⁰/₀ nowe listy zastawne poznańskie . . . 102,60 mr. 3 1/2⁰/₀ nowe listy zastawne poznańskie . . . 99,30 „ 4⁰/₀ nowe listy rentowe poznańskie . . . 104,30 „ 5⁰/₀ powiatowe obligacje . . . 103,75 „ 4 1/2⁰/₀ powiatowe obligacje . . . 103,50 „ 4⁰/₀ śląskie listy rentowe . . . 104,20 „ Poznańskie akcyjne stowarz. aprytowe . . . 156, — „ Poznański bank prowincjonalny . . . 114,50 „ 4 1/2⁰/₀ praska pożyczka ukończona . . . 99, — „ 3 1/2⁰/₀ obligi długu państwa . . . 105,75 „ Austriackie noty bankowe . . . 160,50 „ Rosyjskie noty bankowe . . . 175,75 „

Ceny targowe w Poznaniu. — Dnia 30 stycznia. (Sprawozdanie giełdowe.)

T O W A R	Piękny	Średni	Posledni
(za 100 kilogramów).	M. —	M. —	M. —
Pszenvica	16 —	15 60	14 50
Żyto	10 60	10 20	9 70
Jęczmień	— —	10 30	9 —
Owies	10 40	9 70	9 20
Groch	— —	— —	— —
Kartofle	3 40	3 —	— —

M. MNISZEWSKI

Poznań, ul. Nowa nr. 2

skład płótna i fabryka bielizny.

Specjalny magazyn wypraw. Koszule męskie pod gwarancją dobrego leżenia.
6 koszul kolorowych z mankietami z prawdziwego Madapolamu
francuzkiego, najnowsze desenia,
12 kołnierzyków najnowsze fasony, 2 krawaty jedwabne francuzkie

razem tylko marek 27.



6 koszul dziennych, białe z Crettonu francuzkiego z cienkimi płóciennymi gorsami.
6 kołnierzyków, 6 par mankiet cienkich płóciennych, 2 krawaty jedwabne francuzkie

razem tylko mk. 30.

6 koszul dziennych w najlepszym gatunku, 2 krawaty francuzkie jedwabne, 12 kołnierzyków i 6 par mankiet cienkich płóciennych, najnowsze fasony.

Cała wyprawa w wyborowym gatunku
tylko marek 40 razem.

6 koszul nocnych w doskonałym gatunku	10,50 mrk.	Koszule zdrowia Vigogne	po 500 mrk.
6 koszul nocnych z crettonu angielsk.	15,00 "	Koszule zdrowia wełniane Merino	po 2,00 "
6 par gaci crettonowych	10,50 "	Koszule zdrowia czysto wełniane	po 3,00 "
6 par gaci z dymki ang. eleg. wykończone	15,00 "	Koszule zdrowia czysto wełn. System Jäger	po 4,70 "
Cienkie i czysto płóciennie chustki do nosa białe i		Gacie zimowe bawełniane grube	po 2,00 "
z kolorowym brzegiem tuz.	5 i 7 "	Gacie wełniane prima	po 4,50 "
Skarpetki bawełniane mocne tuz.	5 i 7 "	Skarpetki wełniane prima	
Skarpetki nieciane w najlepszym gatunku tuz.	9 "		po 9,00 mrk., 12,00 i 18,00 mrk. tuzin

Bielizna dla księży:

6 Koszul z Crettonu angielskiego	mrk. 15 i 18.
6 Koszul ciankich płóciennych z płótna Bielefeldzkiego	" 25 i 33.
12 Obojczyków cieniuteńkich płóciennych dla księży facon	
bardzo wygodny Monseigneur (z Monachium)	" 7
12 par mankiet, cienkich płóciennych	" 7 i 10.

Okolicznościowe kupno bardzo tanio.

Kołdry wataowane z adamaszku tureckiego w najpiękniejszych deseniach po 9 mrk.

Bielizna damska.

6 damskich koszul dowlasowych obszytych koronką	10,50 mrk.
6 damskich koszul z crettonu francuzkiego obszytych koronką	13,50 "
6 damskich koszul płóciennych ubieranych koronką	18,00 "
6 damskich koszul cienkich płóciennych elegancko haftym ubierane	24, 27 i 30,00 "
6 damskich koszul płóciennych gorse ręcznej roboty bogato haftowane	30—36 "
6 damskich kaftaników perkal. trimingiem ubierane	9,00 "
6 damskich kaftaników z adamaszku w pięknym deseniu eleg. haftem ubierane	15—18 "
6 damskich haftaników barchanowych mrk 12, elegancko haftem ubierane	15—18 "
6 par damskich pantalonów perkalowych	10,50 "
6 par damskich pantalonów z dymki prima w paski bogato haftem ubierane	15—18 "
Czepki damskie nocne skromne 1/2 tuzina	3,50 "
Czepki damskie nocne haftem ubierane	sztuka 0,75, 1—1,25 "

Bielizna stołowa, Bielizna na pościele w wielkim wyborze. Tanie ceny.

Przy zamówieniu koszul męskich
tylko objętość szyi potrzebną.

Przy przesłaniu pieniędzy pocztą
naprzód na zamówioną bieliznę
franko przesyłka.

**Hurtowny handel
delikatesów rybnych
A. BEUGA**

Półwiejska ulica nr. 36.

poleca

Bydlińki, z najprzedniejszej Kielskiej wędzarni 80 sztuk
1,65 mrk., w pudłach po 60 sztuk za 1,45 mrk.
Sledzie opiekane bardzo delikatne 55 sztuk 3,00 mrk.
30 sztuk 2 mrk.

Wszelkie delikatesy rybne. Tutaj w handlach polecane to-
wary są co do jakości z moim towarem wcale nie do
porównania.

Próba przekonywa. Wędzarnie i zakłady do opiekania w
Lubminie nad morzem Bałtyckiem. (3073)

Stokfisz

prawdziwy suchy en gros i
en detail poleca [3090]
J. N. Leitgeber.

Kupcy i szynkarze

odbiorą na żądanie recepty
do fabrykacji sztucznych win
bezpłatnie od (3000)
Russaka w Kościanie.

Handel win

połączony
z restauracją i hotelem
mam zamiar wydzierża-
wić lub sprzedać (3112)
R. Kadziłowski,
w Śremie.

W I E C

w sprawie religii i języka polskiego
odbędzie się w niedzielę 5 lutego o godz. 2 po po-
łudniu w Dominium ORCHOWO, (3185)
Ks. N. Sieg, proboszcz.

Uwiedomienie artystyczne

Poznań,

4 Wilhelmowski plac 4.

Wiedeńska kawiarnia, I piętro
Czwartek, dnia 2go lutego rb.

Otwarcie

wielkiej wystawy artystycznej

kilka set prawdziwych

olejnych obrazów

po nadzwyczaj tanich cenach

M. Wolf,
z Wiednia.

Skład mebli

zjednoczonych stolarzy, tapicerów i poźetników,

Wilhelmowska ulica nr. 14,

poleca Szanow. Publiczności własnego wyrobu kompletne
urządzenia pokoi salonowych, jadalnych i sypialnych. Gar-
nitury dekorowane w atlas, plusz, ryps i fantazyjną ma-
teryą w wielkim wyborze. (2662)

Go-podarstwo

146 mórg. Pszena i rzanna zie-
mia, rola w najwyższej kulturze
20 mórg łąki, budynki wszystkie
nowe, masiw murowane. pompa
brama murowana itd. Z wymia-
rem lub bez. Dla nieprzewidzia-
nych wypadków familijnych na-
tychmiast do sprzedania. Na hi-
potece może zostać po 5% 10 do
14000 marek. Blizszych wiado-
mości udzieli na miejscu. (3146)

Jan Cieplucha.

Pracznka

zaopatr. w chlubne świad. mo-
gąc się szyciem i prasowaniem
zająć potrzebną natychmiast Oso-
biste przedstawienie ma pier-
wszeństwo. (3184)
P. Teyssandier W. Garbary nr. 8.

Potrzebna natychmiast:

Nauczycielka nieegz.
biegła w muzyce, wlad. jez. franc.
i niemiec na pensyą 400 marek.
P. Teyssandier, W. Garbary 8.

Nauczyciel domowy

z wyższ. wyksz. mogąc przypo-
sobić jednego elewa do trzecy
potrzeb. natychmiast. Osobiste
przedstawienie się w kantorze
konieczne wymagane. (3183)
P. Teyssandier W. Garbary 8.

Kucharz żonaty

zaopatr. w chlub. świad. potrzeb.
od 1 kwietnia. Spieszne zgłosz.
do kantoru (3186)
P. Teyssandier W. Garbary 8.

60 morgowe gospodarstwo jest
z wolnej ręki do sprzedania w
okolicy Pleszewa pod bardzo ko-
rzystnymi warunkami, jako to:
wiatrak i 15 mórg roli jest do
sprzedania z francuzkimi kamie-
niami. Zgłoszenia osobiste do
biura (3179)
ZYBERT, Poznań, ul. Teatralna 5.

Oberża

połączona z handlem kolo-
nialnem w bardzo ożywionem
miasteczku i z wszelkim urządze-
niem jest z powodów familijnych
pod korzystnymi warunkami do
sprzedania. Gdzie? wskaże Eksp.
Wielkopolanina pod nr. 3169.

Potrzeba od kwietnia rb.

6 włóдарzy żonaty, pensya i
ordynaryja dobra, 2 kucharzy
zon., pensya 80 tal. i ordynaryja,
2 młodych służących sam., 2 go-
spodynie 2 stelmachów, sam. 2 ku-
charki, 1 pracznka. Zgłoszenia
do biura (3181)
Zybert, Poznań, ul. Teatralna 5.

4 subjektów obezn. z han-
dlem korzeni i win, i 2 subje-
któw, obeznanych z handlem ko-
rzeni i zelaza znajdują natychmiast
umieszczenie przez (3178)
Specyalne biuro dla kupców
„Concordia“
Św. Marcin nr. 3.

Poszukuje dwóch (3167)
ogrodników kawalerów
Agencja Fontowicza.
Piekary nr. 6,
na przeciwko Odeum.

Mierzwa

jest do odstąpienia przy
ulicy
Półwiejskiej p. nr. 4.

Obelgę

rzuconą na państwo Banasz-
kiewicz odwołujemy i prze-
prasamy. (3171)
Mrozikiewicz, Malecka.

UCZNIA

chcącego wyuczyć się drukar-
stwa, przyjmie natychmiast dru-
karnia N. Kamińskiego i
Spółki w Poznaniu (Nowa
ulica Bazar.) (3170)

Dnia 5-go lutego odegrają
członkowie Towarzystwa
Przemysłowego w Zerkowie
teatr amatorski,

a mianowicie „Adama i Ewę“,
„Słowiczka“ i „Piosnkę Wujaszka.“